

Cena 50 gr

A B

echo



KRAKOWA

ROK XXVII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 116 (8298)

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, czwartek 18 maja 1972 r.

Nowa premiera w NURCIE 71

W dniu dzisiejszym wchodzi na deski małej sceny Teatru Ludowego — NURCIE 71 sztuka zachodnioniemieckiego grafika, powieściopisarza i dramaturga — Daniela Christoffa pt. „Powrót z Elby”. Dramat trojga bohaterów, z których jeden wierzył, że jest Napoleonem wracającym z Elby na swoje „100 dni”, operuje stereotypem „ucieczki do wolności” pod opiekuńcze skrzydła Przywódcy. Mogłoby się здаwać, że reżyser i inscenizator (Wojciech Boratyński) będzie chciał wypunktować w spektaklu znaną nam doskonale z autopsji perspektywę faszystowskiego upojenia Wodzem. Nic podobnego. Niebezpieczeństwo bowiem nie tkwi w szaleństwie nowych Napoleonów. Zawiera się raczej w akceptacji tych szaleństw przez ludzi „spokojnych” i „normalnych”, którzy gotowi są dla takiego ideału stanąć na krawędzi zbrodni.

(b)

W T O R E K

Rok XXIV

Cena 50 gr

Wyd. A

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krzysztof Miklaszewski

„GROŹBA POWROTU“

Daniel Christoff, 46-letni grafik, powieściopisarz i dramaturg z Wiesbaden w NRF w kameralnej sztuce, opatrzonej znaczącym tytułem „Powrót z Elby”, rozpatruje wzajemny stosunek dwóch, najbliższych sobie osób, z których jedna opanowana została niewolniczą ideą wielbienia bożyszczą — ciemieńczy. Bohaterowie sztuki — podeszli w wieku antykwariusze: brat Edward i siostra Zofia zostali wciągnięci w orbitę urojen sklepowego subiekta Maksa, który ubzdurał sobie, iż jest Napoleonem. Dramat między tymi trojgiem rozpoczął się, zanim pierwsze słowo padło ze sceny. Maks sterroryzowany dwójką staruchów kazał grać im różne „role” z otoczenia swego „dworu”. Wskutek „doniesienia” Zofii, która nie wytrzymała psychicznie ciężaru „zabawy”, wzięty został do zakładu, gdzie przebywał na leczeniu dwa lata. Dzień jego wyjścia ze szpitala jest jednocześnie dnem akcji „Powrotu z Elby”. Napęcie wzmacnia magia rocznicowej daty, 1 marca — to rzeczywista przecież data powrotu Napoleona z wyspy. Maks wraca, ale nie on stanie się motorem działania. To właśnie Edward, zdegradowany, nadgorliwy urzędnik pocztowy, „przywrócony” przez Maksa do rangi napoleońskiego ministra poczty i łączności okaże się tą stroną aktywną: prowokującą i działającą. Tęsknota do ucieleśnionego mitu Władcy, Przywódcy każe mu stanąć na krawędzi zbrodni.

„Powrót z Elby” można czytać rozmaicie. Perspektywa psychologiczna zdarzenia — to nie innego, jak dobrowolna „ucieczka od wolności” pod opiekunów skrzydła Wodza Szansa realizacji wielkich przegranych kiedyś celów staje się znowuż „złudną rzeczywistością” potulnego szaraczka, którego istnienie od kilkudziesięciu lat było dla niego samego nieprawdą. Niebezpieczeństwo nie tkwi w szaleństwach nowych Napoleonów, ale zawiera się w akceptacji tych szaleństw przez ludzi „spokojnych” i „normalnych”. I tu refleksja z niedawnej przeszłości. Z procesu Eichmanna, Opinia spodziewała się zobaczyć przed sądem postać demonicznie wyjątkową. Tymczasem mieliśmy okazję oglądać starszego pana o mentalności drobniomieszczkańskiego urzędnika, który rozulekle opowiadał, ile to mu kłopotu sprawiała organizacja transportu przeznaczonych na rzeź w warunkach wojennych...

Jest w „Powrocie” jeszcze jedna warstwa interpretacyjna, intrygująca polskiego odbiorcę. To symbole i rekwizyty napoleońskie.

Idee napoleonizmu w Niemczech na początku XIX wieku zbiegły się z nacjonalistycznymi dążeniami reaktywowania cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Heiderowski termin „Volkgeist” (duch narodu) służył zarówno działalności antyfrancuskiej osławionego ministra Steinna, nienawidzącego Napoleona jako „najbardziej szkodliwego Antychrysta”, jak i pronapoleońskim sympatiom dzienników i gazet podubińcowianieckich, a także fascynacji takich twórców, jak Goethe, Wieland, Hegel czy Jenisch. Napoleon zatem — podobnie zresztą jak i w świadomości polskiej — istnieje w Niemczech jako istotny stereotyp „władcy” opatrzonego wartościującymi znakami „plus” lub „minus”. Ale gdy dla nas mógł oznaczać także symbol wyzwolenia i postępu, dla Niemców był tylko wzorcem takiej czy innej struktury przyszłego własnego cesarstwa.

GŁOS
NOWEJ HUTY

Nr 21 (806)

27. V. — 2. VI. 1972 r.

50 gr

„Powrót” Christoffa
w „Nurcie”

Daniel Christoff, 46-letni grafik, powieściopisarz i dramaturg zachodniemiecki prezentuje się nowohuckiej publiczności swoją najciekawszą

sztuką, powstałą w roku 1963, pt. „Powrót z Elby”. W związku z norymberską prapremierą prasa tamtejsza pisała: „Temat poruszony przez Christoffa, to groźna choroba człowieka, bezkrytycznie dążącego za jakimś majakiem. Christoff pokazuje niebezpieczną drogę od wielbienia ideału do kultu dożyzsacza, wiodącą w rezultacie na bezdroża”.

Jeden z czołowych niemieckich krytyków konkludował obejrzawszy utwór: „Bohaterowie na próżno usilnie starają się wyrzec przeszłości (...) „Zależność” odbiera im obiektywne spojrzenie na świat, popycha zawsze do tych samych redakcji. „Poddani” z predyspozycji sami stwarzają sobie ciemność — choćby nim był NIKT”.

Uogólnienia powyższe znakomicie wprowadzają w klimat „Powrotu”, który ma dwóch bohaterów — podeszłych w wieku antykwariuszy — brata i siostrę. Jest jeszcze trzecia postać — subiekt, niejaki Maks. Dramat między tym trojgiem rozpoczął się wcześniej, zanim padło pierwsze słowo ze sceny. Maks ubzdurzał sobie, że jest Napoleonem. W orbis

tę urojenia wciągnął dwójkę staruchów, każąc im grać różne role z otoczenia swego „dworu”. Maks wskutek „doniesienia” Zofii, która nie wytrzymała psychicznie ciężaru „zabawy”, wzięty został do zamkniętego zakładu, gdzie przebywał na leczeniu dwa lata. Dzień jego wyjścia ze szpitala jest jednocześnie dniem akcji „Powrotu z Elby”. Maks wraca, ale nie on staje się motorem działania. To właśnie Edward okazuje się siro- ną naprawdę czynną, prowokującą.

„Jeżeli szukać formuły ogólnej- szej — pisze w programie Ta- deusz Nyczek — będzie to raczej dramat o naturze poetyckiej, gdzie role główne grają pewne mity je- dnostkowe i społeczne, pewne mar- zzenia i tęsknoty, które opatrzyć by można mianem „ogólnoludz- kich”.

Perspektywa psychologiczna zda- rzenia — to „ucieczka od wolno- ści” pod opiekuńcze skrzydła Przy- wódcy. Mogło by się здаwać, że będziemy chcieli punktować znaną nam doskonale z autopsji perspe- ktywę niemieckiego upojenia Wo- dzem. Nic podobnego. Bowiem nie- bezpieczeństwo nie tkwi w szaleń- stwach nowych Napoleonów. Za- wiera się ono w akceptacji tych szaleństw przez ludzi „spokoj- nych” i „normalnych”, którzy go- towi są dla takiego ideału stanąć na krawędzi zbrodni.

KRZYSZTOF MIKŁASZEWSKI